

CHLEB ŻYWOTA



Biuletyn o wierze nowoapostolskiej

Rok XIX

Listopad - Grudzień 2003

Nr 6

On mnie posłał...

**„Rzekł im Jezus: Gdyby Bóg był waszym Ojcem,
miłowałibyście mnie. Ja bowiem wyszedłem od Boga
i oto jestem. Albowiem nie sam od siebie przyszedłem,
lecz On mnie posłał”.**

- Ew.Jana 8,42 -

Chrystus, Syn Boży, mógł powiedzieć: „Wyszedłem od Ojca”. (Ew. Jana 16,28) Właśnie Jezus Chrystus, najprzedniejszy Posłaniec, posłał swoich apostołów. Jednoznacznie to poświadcza swą wypowiedzią relacjonowaną w Ew.Jana 17,18, gdzie czytamy: „Jak mnie posłałeś na świat, tak i Ja posłałem ich na świat”.

Posłaniec działa w imieniu i na podstawie pełnomocnictwa tego, który go posłał. Jeżeli jest ambasadorem określonego państwa lub posłem danego kraju, to za nim stoją: prawo, władza, siła mandatu, w gruncie rzeczy także siła walutowa danego kraju, a w koniecznym przypadku też siły zbrojne. Posłańcy Boży przekazują słowo Króla Jezusa i mają polecenie nieść światłość, pokój, radość i pocieszenie. „A Bóg ustanowił w Kościele najpierw apostołów”. (1.Koryntian 12,28) „A nie tylko za nimi proszę, ale i za tymi, którzy przez ich słowo uwierzą we

mnie". (Ew.Jana 17,20) Za tymi posłańcami Bożymi stoją: prawo Boże, czyli miłość; waluta niebiańska, czyli łaska; nadzwyczajna armia, czyli służba anielska Najwyższego.

Za sprawą Boga Ojca i Syna w Zielone Świątki posłany został Duch Święty. Tym samym spełniło się to, co Pan obiecał swoim apostołom: „Gdy przyjdzie On, Duch Prawdy, wprowadzi was we wszelką prawdę... Przebywa wśród was i w was będzie”. (Ew.Jana 16,13; 14,17) Apostołowie Jezusa Chrystusa i przez nich ustanowieni i posłani słudzy Boży napełnieni Duchem Świętym wypełniają wolę Bożą, proponując zbawienie wszystkim ludziom. „Idźcie tedy i czyńcie uczniami wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego, ucząc je przestrzegać wszystkiego, co wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata”. (Ew.Mateusza 28,19,20) Pan wysłał również swoich aniołów, których służba jest wielostronna i cudowna, a o którą chcemy zawsze prosić w naszych modlitwach. (por. Hebrajczyków 1,14) Pan posyła też błogosławieństwo, słowa łaski i środki zbawienia. Psalmista pisze: „Zesłał odkupienie ludowi swemu, ustanowił na wieki swoje przymierze”. (Psalm 111,9) Bóg pośle ponownie swego Syna, aby zabrał swoją oblubienicę, charakteryzującą się usposobieniem podobnym do usposobienia Jezusa Chrystusa. (por. Ew.Jana 14,3; 1.Jana 3,2) Jest to kulminacja zbawienego działania Bożego, jest to cel naszej wiary.

Bóg posłał Jezusa, zaś Jezus posłał i posyła swoich apostołów, a także przez nich ustanowionych sług Bożych. Bez Jezusa i Jego posłańców nie byłoby prawdziwego głoszenia słowa Bożego, działanego z Ducha Świętego, a bez czystego głoszenia słowa Bożego nie byłoby żywej wiary. Natomiast bez wiary nie byłoby zbawienia i ocalenia.

Jedni drugich brzemiona noście...

Słowo biblijne i treść nabożeństwa dla umarłych spowodowały, że Hannie przypomniało się pewne ubiegłoroczne przeżycie. Wszystko ponownie całkiem wyraźnie stało jej przed oczyma:

Pewnego słonecznego sierpniowego popołudnia, podczas zakupów w centrum handlowym, spotkała Ilonę, która była tak smutna, że Hanna nie odważyła się nawet spytać o jej samopoczucie. Ilona opowiedziała, że rano zdechł jej piesek. Fliper, po śmierci jej męża, stał się dla niej jedynym domownikiem. Oczywiście Ilona miała dobrych sąsiadów i innych znajomych, jednakże nie miała dzieci. Prace domowe, zajęcia w

ogrodzie i pies w znacznym stopniu wypełniały jej całe dni. Hanna rozumiała jej ból. Jak miała ją pocieszyć? Prawdopodobnie Ilona chciałaby się z kimś podzielić swoimi troskami.

„Wypijemy razem kawę? Może na jakimś tarasie, jest taka ładna pogoda?” - zaproponowała Hanna. Ilona wyraziła zgodę. Jak się wkrótce okazało, Fliper nie był jedynym problemem Ilony. W ostatnim czasie Ilona musiała rozstać się z niejednym znajomym. W ten sposób rozmowa zeszła szybko na sprawy tamtego świata. Hanna już kiedyś opowiadała Ilonie o swojej wierze i teraz właśnie rozważała, czy ma sens na nowo poruszać tę sprawę. Odważyła się, jednak bardzo ostrożnie.

W pewnej chwili zauważyła, że Ilonę interesuje bardziej to, co dzieje się za jej plecami, więc się odwróciła. Przy stoliku obok, mężczyzna i dwie kobiety jawnie przysłuchiwali się ich rozmowie. Teraz młodsza z kobiet się odezwała: „Przepraszam, nie chciałam być ciekawska, ale to, co pani powiedziała, zrobiło na mnie wrażenie, ponieważ...”. Tutaj zaczęła opowiadać. Przed dwoma tygodniami straciła córkę i wnuczkę. Jadąc rowerami zostały potrącone i kilka metrów ciągnięte przez samochód. Trzyletnia dziewczynka zginęła na miejscu, a jej matka, na skutek odniesionych ran, zmarła wieczorem w szpitalu.

Hannie przeszły ciarki po plecach. Jakie to straszne! Rano matka z córką robiły jeszcze plany urlopowe i myślały tylko o radosnych sprawach, a tu nagle...

„Zawsze, gdy tylko chce, zabieramy Grażynę do miasta. U nas na wsi w swoich czterech ścianach będzie tylko zapadać w chorobowe rozmyślenia” - powiedziała starsza kobieta. Mężczyzna przytaknął: „Jestem rencistą i mam dużo czasu”. Grażyna była jego siostrzenicą.

To, co na początku nie było Hanny zamysłem, teraz się wydarzyło. Rozmawiali o życiu po śmierci i ponownym zobaczeniu się na tamtym świecie. „Chciałabym mieć pani wiarę” - zwróciła się do Hanny młodsza z kobiet - „ale nie potrafię. Przecież jeszcze nikt stamtąd nie wrócił. Nie potrafię już wierzyć w Boga”.

Gdy cała trójka się pożegnała, Hanna i Ilona popatrzyły na siebie poruszone. „Istnieją jednak większe zmartwienia niż moje” - powiedziała Ilona. A Hanna pomyślała sobie: „Spotkanie z tymi ludźmi nie było przypadkiem. Chcę modlić się za te ofiary wypadku”.

Prawie rok później w nabożeństwie dla umarłych to przeżycie żywo stało jej przed oczyma: W głębi duszy szczególnie modliła się za matkę i jej dziecko, które zginęły w wypadku.

Dział duszpasterski dla dzieci

Biskupi piszą do dzieci:

W ramach cyklu listów biskupów tym razem zapoznamy się z tym, co pisze biskup Eduardo Buistrago z Meksyku.

Dobry rybak

Miłe dzieci,

Ryby i chipsy są u nas ulubionym fast foodem, czyli daniami szybkimi do przyrządzenia; nie tylko dlatego, że dobrze smakują, ale że są lekkie i zdrowe. W północnej części Meksyku, gdzie żyjemy, nie ma ani rzek, ani jezior, gdyż ten region znajduje się na obszarze pustynnym. Morze oddalone jest o 700 kilometrów. Z tego powodu u nas bardziej cenimy świeżą rybę niż gdzie indziej, gdzie jest łatwo dostępna.

Gdy my kupujemy świeżą rybę, nigdy nie myślimy o tej ciężkiej pracy i niebezpieczeństwach, na jakie narażeni są rybacy. Muszą być w drodze od porannego świtu, a nawet, jak o tym mówi Biblia, całą noc, aby na obiad ryba leżała na talerzu. Pan Jezus powiedział do Piotra: „Pójdźcie za mną, a zrobię was rybakami ludzi”. Jako „rybacy ludzi” żyjemy także w morzu narodów i dobrze możemy sobie wyobrazić trud rybaków. Tak jak oni, także i my nie mamy żadnej wymówki, gdy nadchodzi czas wyjścia do pracy.

Rybacy przeważnie są synami i wnukami rybaków; z odważnym duchem i nieustraszoną zachowaniem stawiają czoło trudnościom, na jakie są narażeni. Także i my mamy nadzieję, że nasze dzieci nowoapostolskie mają to życzenie i przekonanie, aby rozwijać się do wielkiego zadania doprowadzania ludzi do Pana.

W pewnym zborze mieliśmy Dzień Otwarty. Jeden z uczniów szkółki niedzielnej postanowił, że przyprowadzi pół tuzina gości. Gdy ten dzień nadszedł, był bardzo gorliwy w swoim „połowiu”, ale niektórzy goście nie okazywali zainteresowania. Tak więc ostatecznie na jego zaproszenie przyszło tylko troje gości. Gdy spotkałem tego chłopca w kościele, był przygnębiony jak rybak, który stracił wielki połów. Wyjaśniłem mu, że musi być cierpliwy, i że nigdy nie wolno rezygnować.

Rybacy zawsze mają swoje sieci w gotowości, aby udać się na połów. Naszymi sieciami jest składanie świadectwa o naszej wierze, a do

tego zadania zawsze musimy być przygotowani i trwać w pogotowiu, abyśmy mogli być pomocą dla Głównego Apostoła i apostołów w ich wielkim zadaniu ratowania dusz.

Pozdrowienia z Meksyku

Eduardo Buistrago

Biskup Eduardo Buistrago mieszka w Torreón w Meksyku. Wspiera w działaniu apostoła okręgowego pomocniczego Johna Fendta w Republice Dominikańskiej, Kostaryce i Nikaragui oraz w meksykańskich stanach: Coahuila, Durango, Zacatecas, Chihuahua, Nuevo Leon i Jukatan. W okręgach ogółem jest 85 zborów, w których jest 1350 dzieci.

Prawdziwy bohater

Siedziałem całkiem na górze wysokiego rusztowania do wspinania na placu zabaw. Na początku nie myślałem, że odważę się wdrapać tak wysoko, gdyż właściwie nie należę do odważnych. Z góry jednak miałem wspaniały widok. Nie orientowałem się tu jeszcze zbyt dobrze, gdyż w tej dzielnicy mieszkaliśmy dopiero od kilku dni. Tutaj byłem daleko od mojego poprzedniego miejsca zamieszkania i od wszystkich moich przyjaciół. Tutaj nie znałem nikogo. Nagle na plac zabaw przyjechało rowerami kilkoro dzieci. Pewna dziewczynka biegła przodem. Teraz spojrzała w górę. Pomachałem i zawołałem: „Cześć!”.



Dzieci nie odpowiedziały. Mierzyły mnie tylko nieufnym wzrokiem. Postanowiłem spróbować po przyjacielsku: „Chodźcie na górę. Widok jest wspaniały!”. Żadne dziecko jednak nie wspięło się na rusztowanie. Wszystkie wlepiły we mnie wzrok, jakbym był z Marsa. Po woli wzrastała we mnie złość. Więc zawołałem: „Boicie się, czy co?!”. Dziewczynka szepnęła coś na ucho jednemu z chłopców. Obydwoje zachichotali. Co za zarozumiałe lalusie! Teraz chciałem im coś pokazać. Zawołałem więc z góry: „Spójrzcie, co potrafię!”. Powoli wyprostowałem się i stanąłem bez trzymania na wąskiej, najwyższej poprzeczce. Rozpostartymi rękami utrzymywałem równowagę. Pochyliłem się do przodu: „No, nikt z was się nie odważy, co...?”. Wtem

straciłem równowagę i dziko wymachując rękami runąłem z rusztowania. Na szczęście upadłem miękko na kupę piasku. Gdy się wygrzebałem, dzieci właśnie wsiadały na swoje rowery. Teraz z tego koleżeństwa mogłem spokojnie zrezygnować.

Następnego dnia po raz pierwszy poszedłem do nowej szkoły. Wychowawca wziął mnie z sobą do mojej nowej klasy. Na początku nieśmiało patrzyłem w podłogę. Czułem się trochę nieswojo, ale nauczyciel był miły. Przedstawił mnie klasie i popchnął w stronę wolnego miejsca, obok jakiejś dziewczyny. Gdy spojrzałem jej w twarz przestraszyłem się. To była dziewczyna z placu zabaw! Jak przez mgłę słyszałem słowa nauczyciela: „Krzysztof i Katarzyna, na pewno będziecie się dobrze rozumieć.”

Katarzyna jednak wpatrywała się w tablicę, jakbym w ogóle nie istniał. No dobrze, ja też tak potrafię. Przez dwie godziny lekcyjne nie zaszczyciliśmy siebie spojrzeniem. Gdy dzwonek zadzwonił na długą przerwę, wszystkie dzieci zerwały się i wybiegły z klasy. Tylko ja dałem sobie czas. Mnie się nie śpieszyło. Nikt przecież na mnie nie czekał. Ostatecznie udałem się w kierunku szkolnego podwórza. Doszedłem jednak tylko do korytarza, kiedy to dwaj duzi chłopcy przycisnęli Katarzynę do ściany. Jeden z nich groził: „Mała, dawaj nam swoją kurtkę, czy może mamy to sami załatwić?”. Gdy ktoś dokucza słabszemu, wtedy zawsze staję się wściekły. Bez zastanowienia więc zawołałem: „Zabierajcie łapy od niej!”.

Trochę tego pożałowałem, gdy ci dwaj duzi powoli odwrócili się w moją stronę. To prawdopodobnie był błąd z mojej strony. Co też sobie narobiłem? Katarzyna patrzyła na mnie z niedowierzaniem. Jeden z nich warknął: „Mały, może chcesz napędzić nam stracha, co?”. „Małym”, nazywał mnie wcześniej mój starszy brat. Nienawidziłem tego słowa. Ze złością spojrzałem na obydwo, ale jednocześnie się zastanawiałem, jak z tego wszystkiego można wyjść bez szwanku. Wtem korytarzem nadeszło czterech uczniów z mojej nowej klasy. Ten duży chłopak puścił mnie i z naciskiem powiedział: „Ty, mały, tym razem nad tobą się zlitujemy”, i spacerkiem odszedł ze swoim przyjacielem.

„Co tu się stało?” - spytał jeden z chłopców. Katarzyna wskazała na mnie. „Tych dwóch chłopaków chciało mi zabrać kurtkę, ale Krzysztof mi pomógł!”. Spojrzeli na mnie ze zdziwieniem. Wtedy mówiła dalej: „Sądzę, że możemy przyjąć Krzysia do naszej paczki. On naprawdę jest odważny!”. Prawie zwiędły mi uszy. Zdumiony otworzyłem usta, ale zanim mogłem powiedzieć coś głupiego, Katarzyna mrugnęła do mnie

dyskretnie. Uśmiechnąłem się z zadowoleniem. Teraz za jednym zamachem zdobyłem pięciu nowych przyjaciół.

Prawdziwy bohater nie wyróżnia się wyczynami, ale pomocą, życzliwością i uprzejmością okazywaną innym. Miłe dzieci, czyż nie warto być takim bohaterem?

Dział duszpasterski dla młodzieży

Apostołowie piszą do młodzieży:

W ramach cyklu listów apostoelskich tym razem zapoznamy się z tym, co pisze apostoł Walter Drave z Niemiec.

Duch miłości się nie starzeje

Przed pewnym czasem wpadł mi w ręce pewien dokument, który był przechowywany w naszym kościelnym archiwum, a który jest interesującym świadectwem z okresu po zakończeniu II wojny światowej. Znalazłem list, który 4 grudnia 1947 roku apostoł Karl Weinmann napisał do apostoła Johna P. Fendta, do USA. W tymże liście była mowa o akcji CARE ówczesnego czasu. Wymaga to krótkiego wyjaśnienia:

W roku 1946 w Stanach Zjednoczonych Ameryki powstała prywatna organizacja pomocy: Cooperative for American Remittances to Europe, w skrócie CARE. Organizacja ta w znacznym stopniu przyczyniła się do zmniejszenia biedy w Europie po II wojnie światowej. W akcji tej brało udział także wielu braci i sióstr z Ameryki Północnej. Chętnie teraz przytoczę co nieco z tego listu:

„Mój Serdecznie Umiłowany Bracie i Apostole Fendt! Często wracam myślami do tych wspaniałych chwil, które wspólnie przeżyliśmy w Hamburgu. Mam nadzieję, że w zdrowiu dotarliście z żoną do Waszej ojczyzny, i że w międzyczasie podjęliście już swoją działalność wśród narodu Bożego w Ameryce Północnej. Niestety, Wasz pobyt w Niemczech można byłoby porównać do pogoni, gdyż mieliście mało czasu na wypoczynek. Mam nadzieję, że wierny Bóg wkrótce przygotuje nam ponowne spotkanie...

Teraz chciałbym, miły Bracie Fendt, kiedy ten rok chyli się ku końcowi, jeszcze raz z całego serca podziękować za miłość, którą Wy sami, jak i wiele miłych braci i sióstr nam okazaliście w tym roku. Często

nie możemy tego pojąć, że tak dużo robicie dla nas poprzez wysyłki akcji CARE, jak i poprzez wiele indywidualnie wysłanych paczek żywnościowych, ale mogę sobie tylko wyobrazić, że odbywa się to z dużą ofiarnością każdego z Was. Możecie być jednak pewni, że te wszystkie dary są dla nas wielkim dobrodziejstwem. Gdzie byśmy byli, gdyby nie nadeszły te wszystkie produkty żywnościowe! Jak wiele łez osuszyły i jak wielu głodujących nakarmiły! Mamy tutaj wiele teczek z listami dziękczynnymi i wciąż na nowo jestem proszony o przekazanie podziękowań zarówno Tobie Bracie, jak i wszystkim miłym braciom i siostram w Ameryce...”.

Wdzięczność apostoła była więc bardzo duża i czuł potrzebę przekazania podziękowań, pochodzących od powierzonych mu do pielęgnowania duszpasterskiej braci i sióstr.

Co w tamtym czasie tak poruszało tych miłych w Ameryce, aby nieść pomoc? To było więcej niż solidarność i na pewno nie perspektywa zysku. To była, określając językiem naszej wiary, siła miłości. W dawcach pulsowała miłość Jezusa, która swojego wyrazu szukała w czynach. To był duch miłości, który buduje mosty ponad morzami i krajami.

Minęło wiele lat, ale ten duch miłości się nie zestarzał. Pytanie jest tylko, czy i dziś jeszcze ja i ty skłaniamy się do służby z miłości bliźniego.

Przed drzwiami stoją Święta Bożego Narodzenia. Co możemy uczynić, żeby osuszyć łzy, żeby zmniejszyć trudności i bóle? Pozwólmy się poruszyć miłości, która jest wielkim strumieniem noszącym ze sobą błogosławieństwo i siłę.

List apostoła Weinmanna kończy się wskazówką na dzień Pana:

„Życzę Wam, miły Apostole i Waszej miłej rodzinie, jak i wszystkim powierzonym Wam braciom i siostram, radosnych Świąt Bożego Narodzenia, jak i błogosławionego Nowego Roku. Niechby ten nowy rok przybliżył nam cel naszej wiary...”.

Zarówno wówczas, jak i dzisiaj, miłość ma jeden cel: Wszyscy chcemy być razem u Oblubieńca naszej duszy. Niechby przyszedł wkrótce!

Walter Drave

Apostoł Walter Drave urodził się 14 września 1944 roku w Hanowerze. Do urzędu apostoła został powołany 15 września 1985 roku. U boku apostoła okręgowego Wilhelma Lebera obsługuje braci i siostry w Kościele terytorialnym Niemcy Północne, a także w Dani, Norwegii i Szwecji.

Zły sen

Kilka miesięcy po tym, jak kapłan S. odszedł na tamten świat, jego żona miała następujący sen: Jej pięcioletnia wnuczka Janina głośno do niej woła: „Pomocy, babciu, proszę pomóż mi, ja umieram!“. Siostra S. przebudziła się złana potem. Wielokrotnie już przeżyła wydarzenia, które wcześniej widziała we śnie. Można więc sobie wyobrazić, jaki strach ogarnął serce naszej siostry.

Zaniepokojona zwróciła się z prośbą do swojego biskupa, aby w swoich modlitwach szczególnie pamiętał o Janinie. Biskup jej to obiecał. Udało mu się też trochę uspokoić zmartwioną babcię. Tydzień później Janina zachorowała. Na początku wyglądało to na zwykłe przeziębienie, ale gorączka ciągle rosła. Śpiesznie wezwany lekarz pogotowia stwierdził ciężkie zapalenie płuc. Przepisał silne leki, ale temperatura nie ustępowała, a nawet się podnosiła.

W środę wieczorem siostra S. zastanawiała się, czy udać się na nabożeństwo, czy lepiej zostać przy wnuczce, aby w razie potrzeby towarzyszyć jej do szpitala. Wtedy przypomniała sobie, że biskup modli się za Janinę i poszła na nabożeństwo. Przewodniczący zboru także modlił się za chore dziecko. Gdy nasza siostra po nabożeństwie zajrzała do Janiny, zadowolona synowa poinformowała ją, że gorączka zaczyna spadać. Stopniowo w kolejnych dniach dziecko wracało do siebie.

Radosna, wdzięczna i szczęśliwa babcia opowiedziała biskupowi o przebiegu choroby wnuczki. Niech będzie chwała Panu za Jego pomoc.

Dział wiedzy biblijnej

Dzieje zbawienia

- ciąg dalszy -

Uwięzienie Apostoła Pawła i podróż do Rzymu

Według Bożego postanowienia Apostoł Paweł przybył do Rzymu, jako więzień, aby tam działać dla Pana. Boża droga prowadzi niejedną

raz przez utrapienia. Kto wytrwa, ten staje się błogosławieństwem dla innych.

W Jerozolimie wrogo usposobieni Żydzi z Azji Mniejszej zauważyli Pawła w świątyni i podburzyli lud przeciwko niemu. Wzburzone tłumy wywlekły Pawła ze świątyni na zewnętrzne podwórze, ale rzymscy żołnierze go oswobodzili. „...tłum ludzki napierał, krzycząc: Zabij go!”. (Dz.Ap. 21,36) Rzymski dowódca pozwolił Pawłowi wygłosić mowę obronną przed narodem. Pomimo to na nowo wybuchła nienawiść tłumów. Paweł, powołując się na prawa swego rzymskiego obywatelstwa, uniknął biczowania przez Rzymian.

Rzymski dowódca stawiał Pawła przed Radę Najwyższą, aby wyjaśnić oskarżenie Żydów. Paweł bronił się niezastraszenie. Jego wskazówka o zmartwychwstaniu umarłych wywołała rozszczępienie w szeregach Rady Najwyższej i wzburzenie pomiędzy saduceuszami a faryzeuszami. „A gdy rozdźwięk stawał się coraz większy, dowódca obawiając się, by Pawła między sobą nie rozszarpali, rozkazał żołnierzom zejść, wyrwać go spośród nich i zaprowadzić do twierdzy.” (Dz.Ap. 23,10) Jezus ukazał się Pawłowi w nocy i powiedział: „Bądź dobrej myśli, bo jak świadczyłeś o mnie w Jerozolimie, tak musisz świadczyć i w Rzymie”. (Dz.Ap. 23,11)

Paweł w Cezarei

Ponad czterdziestu Żydów sprzysięgło się, aby zabić Pawła. O tym spisku dowiedział się rzymski dowódca Klaudiusz Lizjasz i posłał Pawła pod wojskową ochroną do namiestnika Feliksa w Cezarei. Jako oskarżyciele przybyli tam: arcykapłan Ananiasz ze starszymi i z rzecznikiem prawnym oraz adwokat Tertullus. „Stwierdziliśmy to bowiem, jest rozsądnikiem zarazy i zarzewiem niepokojów wśród wszystkich Żydów na całym świecie i przywódcą sekty nazarejczyków. Usiłował on nawet zbezcześcić świątynię”. (Dz.Ap. 24,5.6)

Paweł obalił wszystkie oskarżenia. Namiestnik nie podjął żadnej decyzji, jednakże zarządził udogodnienia więzienne dla Pawła. Często też wzywał go do siebie w nadziei otrzymania łapówki za jego uwolnienie. „Po upływie dwóch lat nastąpił po Feliksie Porcjusz Festus; pragnąc okazać Żydom przychylność, Feliks pozostawił Pawła w więzieniu”. (Dz.Ap. 24,27) Namiestnik Festus chciał się okazać życzliwy Żydom i przenieść rozprawę przeciw Pawłowi ponownie do Jerozolimy. Oznaczałoby to dla apostoła pewną śmierć. Pozostawała mu jedynie możliwość odwołania się do cesarskiego sądu w Rzymie. „Wtedy Festus porozumiewał się z

doradcami, odrzekł: Odwołałeś się do cesarza, do cesarza pójdziesz”. (Dz.Ap. 25,12)

Król Herod Agryppa II przybył do Cezarei ze swoją siostrą Bereniką oraz z wielką świtą, aby powitać nowego namiestnika Festusa. Paweł na życzenie króla, wygłosił przed wszystkimi mowę, w której niezastraszenie bronił swojej wiary. Namiestnik i król poznali niewinność apostoła. „Człowiek ten nie popełnia nic, co by zasługiwało na śmierć lub więzienie. Agryppa zaś rzekł do Festusa: Człowiek ten mógłby być zwolniony, gdyby się nie odwołał do cesarza”. (Dz.Ap. 26,31.32)

Podróż do Rzymu

Pod dowództwem rzymskiego setnika Juliusza, Paweł wraz z innymi więźniami został odesłany do Rzymu. Arystarcha, chrześcijanin z Tesaloniki, oraz Łukasz, lekarz i pisarz Dziejów Apostolskich, jako dobrowolni towarzysze wraz z Apostołem Pawłem popłynęli żaglowym statkiem towarowym. W Sydonie setnik pozwolił Pawłowi odwiedzić tamtejszy zbór Pański. W Mirze zaś przesiedli się na statek, który płynął ze zbożem z Aleksandrii w Egipcie do Włoch.

Kreta

W tamtym czasie zwyczajem było zaprzestanie podróży po otwartym morzu w okresie zimy. Dlatego też i Paweł radził przezimować w Pięknych Przystaniach w pobliżu miasta Lasey. Marynarze byli przeciwni tej radzie i pomimo niebezpieczeństwa sztormu próbowali osiągnąć port Feniks.

Huraganowy wiatr z północnego-wschodu unosił statek przez 14 dni po otwartym morzu. Paweł pokrzepiony przez anioła Pańskiego dodawał otuchy pozostałym 276 żeglarzom i pasażerom. „A gdy to powiedział, wziął chleb, podziękował Bogu wobec wszystkich, łamał i zaczął jeść. A wszyscy oni, nabrawszy otuchy, również się posilili”. (Dz.Ap. 27,35.36)

Malta

W pobliżu wyspy Melity (obecnie Malty) statek wpadł na mieliznę i się rozbił. Żołnierze chcieli pozabijać więźniów, aby nikt, przedostawszy się wpław, nie uciekł. Setnik jednak tego zabronił, aby ocalić Pawła. Mieszkańcy wyspy najpierw uznali Pawła za mordercę i czekali na jego

śmierć, ponieważ po wyjściu z morza został ukąszony przez żmiję. „...gdy długo czekali i widzieli, że nic nadzwyczajnego z nim się nie dzieje, zmienili zdanie i mówili, że jest bogiem”. (Dz.Ap. 28,6) Podczas trzymiesięcznego pobytu Apostoła Pawła na wyspie, jej mieszkańcy przeżyli moc Bożą, doświadczyli uzdrowienia chorych oraz słyszeli ewangelię Jezusa Chrystusa. Wiosną 61 r. n.e. po ustaniu sztormów, rozbitkowie udali się na pokład innego statku, który przezimował na Malcie.

Puteoli

W porcie Puteoli, na zachód od Neapolu, Paweł i jego towarzysze znaleźli gościnne przyjęcie w tamtejszym zborze. Po siedmiodniowym pobycie udali się w dalszą drogę do Rzymu. Chrześcijanie w Rzymie słyszeli o nadejściu apostoła i śpieszyli mu naprzeciw około 60 km drogą Apijską („VIA APPIA” - rzymski trakt wojskowy). „Gdy Paweł ich ujrzał, podziękował Bogu i nabrał otuchy”. (Dz.Ap. 28,15)

Rzym

W Rzymie setnik przekazał więźniów komendantowi obozu, ale „pozwolono Pawłowi zamieszkać osobno z żołnierzem, który go pilnował”. (Dz.Ap.28,16) Paweł wezwał do siebie przedniejszych Żydów i przedstawił im się jako chrześcijanin i naśladowca Jezusa. „Jedni dali się przekonać jego słowom, drudzy natomiast nie uwierzyli”. (Dz.Ap. 28,24)

„I pozostał przez całe dwa lata w wynajętym przez siebie mieszkaniu i przyjmował wszystkich, którzy do niego przychodzili, głosząc Królestwo Boże i nauczając o Panu Jezusie Chrystusie śmiało, bez przeszkód”. (Dz.Ap. 28,30.31) cdn.

„Cóż tedy na to powiemy? Jeśli Bóg za nami, któż przeciwko nam?”.

„Wielkich rzeczy dokonał Pan z nami, przeto byliśmy weseli”.

(Rzymian 8,31; Psalm 126,3)

CHLEB ŻYWOTA biuletyn Kościoła Nowoapostolskiego

Wydawca: Administracja Centralna Kościoła Nowoapostolskiego w Polsce

PL 81-520 Gdynia; ul.Akacyjowa 50/50A-B;

Tel./fax (0+58) 664 9288; <http://www.nak.org.pl>; e-mail: acnak@nak.org.pl

Nakład 500 egz. Format A-4. Obj. 3 ark. Powielenie własne. Zamówienia przyjmuje Wydawca.

Wszelkie prawa zastrzeżone.